

WROCŁAWSKA OKRĘGOWA KOMISJA
BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH
w POLSCE

kol. 169/48

Wrocław, dnia *20 marca* 194*8* r.
ul. Sądowa 1. II. p.

50
ODPIS *51*

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Dnia 20 marca 1948 r., Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce we Wrocławiu w osobie sędziego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu Jerzego Majewskiego, przy udziale protokolanta urzęd. Eugenii Stasiak na mocy dekretu P.K.W.N. z dnia 10.11.1945 r., (Dz.U.R.P.Nr.51, poz. 293) przesłuchają na podstawie art. 4 cyt.dekretu w związku z art. 8, 272, 107, 109, 115 k.p.k. niżej wymienionego w charakterze świadka pod przysięgą.

Przesłuchany po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Józef G ó r s k i
Wiek i miejsce urodzenia 27.5.1911 w Warszawie
Imiona rodziców Józef i Wiktoria z Kokosińskich
Miejsce zamieszkania Wrocław, ul. Henryka Pobożnego 4
Zawód: palacz kotłowni
Narodowość polska
Karalność: a) kryminalna żadna
b) polityczna "

Do sprawy: Podczas powstania warszawskiego mieszkałem przy ul. Grójeckiej 20 b. 4 sierpnia 1944 roku w piątek do domu przy ul. Grójeckiej 20 b, gdzie mieszkałem wpadło 7-miu umundurowanych i uzbrojonych Niemców i kazali wszystkim mieszkańcom zejść na dół na podwórze. Niemcy ci mówili dobrze po polsku. Na podwórzu rozdzielono nas. Mężczyzn ustawiono po lewej stronie, a kobiety z dziećmi po prawej stronie. Kobietom kazano wyjść na ulicę, nam jeden z Niemców który dowodził tymi 7-ma Niemcami powiedział "wy polskie świnie, bandyci jesteście skazani na śmierć, i kazał nam po pięciu schodzić do schronu publicznego, który znajdował się w tym domu. Egzekucja odbywała się w ten sposób, że schodzących na dół do piwnicy jeden z ~~ukraińców~~ w mundurze niemieckim strzelał każdemu schodzącemu w tył głowy, w kark, a drugi zaś stale mu ładował automat. Ci Niemcy, którzy wpadli do domu pilnowali tylko porządku, na podwórzu podczas egzekucji; egzekucję zaś dokonywali Ukraińcy. Wiem to stąd, iż ci

Witowski
Witowski

Żołnierze rozmawiali po ukraińsku. Rozstrzelano wówczas około 160 mieszkańców domu przy ul. Grąjeckiej nr. 20 b. Między rozstrzelanymi byli chłopcy 12 - 13 - letni. Ja zostałem ranny w tył głowy, kula wyszła mi bokiem koło ucha. Ukraińcy po rozstrzelaniu 160 mężczyzn i chłopców posieli jeszcze trupy pomordowanych automatem i rzucili granaty. Ja uratowałem się w ten sposób: w chwili kiedy zostałem ranny i upadłem znajdowałem się za beczką na zakręcie korytarza, a ponadto byłem zasłonięty ciałem nieboszczyka. Po leżących trupach przeszedłem jeszcze niżej i doczołgałem się do schronu, gdzie położyłem się na ławce i nakryłem się pierzyną. Spośród rozstrzeliwanych oprócz mnie uratowali się: Hofman, który został ranny z tyłu kula, kula wychodząc wyrwała mu kawałek szczęki, oraz Kowalski Bronisław ranny został w nogę lekko, udawał zabitego. Kowalski będąc ranny lekko w nogę namawiał mnie abym wyszedł razem z Hofmanem ze schronu. Ja byłem dosyć ciężko ranny nie miałem siły i nie miałem chęci do ucieczki, ponieważ wiedziałem, że cała dzielnica jest obleżona. Kowalski sam wyszedł ze schronu i prawdopodobnie zginął. Z Hofmanem po 5-ciu dniach wyszliśmy ze schronu i ukryliśmy się na strychu. Jedzenia mieliśmy dosyć bo cały dom był pusty, a w mieszkaniach ludzie mieli zapasy. Po 6-ciu tygodniach opuściliśmy dom przy ul. Grąjeckiej 20 b i w nocy chcieliśmy się przedostać poza miasto. Po drodze zauważyliśmy patrol niemiecką, ja pobiegłem w jedną stronę, a Hofman w drugą. Udałem się w kierunku ul. Przemyskiej, gdzie pod numerem 16 mieszkali moi rodzice. Dom w którym mieszkali rodzice został spalony i nikogo nie zastałem, więc udałem się w kierunku na Szczęśliwice. Pod Szczęśliwicami natknąłem się na linię wojsk niemieckich. Zaczęto strzelać w moim kierunku, i z powrotem cofnąłem się na ul. Przemyską. Ukrywając się w gruzach i spalonych domach natknąłem się na 2-ech Żydów, i z nimi razem do 28 grudnia 1944 roku ukrywałem się.

W dniu 28 grudnia 1944 roku, uciekając z ul. Przemyskiej gdzie Niemcy wykryli naszą kryjówkę, natknąłem się na ludzi pędzonych do kopania okopów w Warszawie i walczyłem się wraz z Żydem, który pozostał przy życiu w owej grupie ludzi. Wyjaśniam, że drugi obywatel narodowości żydowskiej z którym razem ukrywałem się zmarł wskutek paraliżu, drugi Żyd nazywał się Joała Włodawer zam. w Warszawie ul. Poznańska 14. Razem z tymi ludźmi wyostałem się wraz z Włodawerem do Piastowa, gdzie przez 5 dni ukrywaliśmy się w domu starców. Po

SA 52

5-ciu dniach rozchorowałem się i udałem się do szpitala znajdującego się w zabudowaniach fabrycznych - fabryki "Tudor". W styczniu 17 dnia wypisałem się ze szpitala i wróciłem do Warszawy. Po paru dniach spotkałem się z Włodawerem.

Dodatkowo wyjaśniam, że oprócz trzech wszyscy mężczyźni z domu przy ul. Grujeckiej 20 b zostali rozstrzelani. Przypominam sobie nazwiska:

Lublański Hilary, Kosz, dozorca domu nazwiska nie pamiętam,

Górski

P.o.p.

sędzia:

protokulant:

(Jezzy Majewski)

(E. Stasiak)

